

Z Neapolu na KSIĘŻYC

✎ Gabriela Ułanowska

W pandemicznej rzeczywistości bardzo wzrosło zainteresowanie *Così fan tutte*. W styczniu 2021 roku La Scala zaprosiła na wersję online. W marcu premiera dzieła Mozarta odbyła się w Krakowie, w czerwcu we Wrocławiu. Zapowiadając bydgoskie wystawienie *Szkoły kochanków*, dyrektor Opery Nova Maciej Figas zaznaczył jednak, że pomysł narodził się przed pandemią, a ona tylko utrudniała jego realizację – udało się to dopiero w trzecim wyznaczonym terminie. A reżyser Paweł Szkotak twierdzi, że w muzyce, która jest jego pierwszą miłością, i w operze najbardziej fascynuje go tajemnica. Jaką zatem tajemnicę odkrywa jego inscenizacja, której bohaterów wysyła w podróż w czasie i przestrzeni?

Truizmem byłoby stwierdzenie, że reżyser pokazuje ponadczasowy wymiar historii o miłości, zdradzie i wybaczeniu, a jednak udało mu się tę opowieść, uznaną za niemoralną przez Beethovena, pogłębić psychologicznie i, nie tracąc komicznego wdzięku, uczynić pretekstem do refleksji wykraczającej poza ramy nakreślone w librecie. Kiedy opada kurtyna, nie jesteśmy wcale przekonani, że nastąpił *happy end*. Czujemy potrzebę, by dyskutować nie tylko o minimalistycznej, wysmakowanej, sensualnej scenografii Mariusza Napierały, świetnych kostiumach Agaty Uchman, tworzących napięcie emocjonalne za pomocą barw, czy kreacjach wykonawców. Zaczynamy się zastanawiać, czy to była opera w teatrze, czy zobaczyliśmy teatr w operze.

Swoją interpretację reżyser wywodzi z dosłowności i na tym konstruuje spektakl. Skoro Ferrando i Guglielmo wsiadają na statek, który szybko „znajduje się poza zasięgiem wzroku” zrozpaczonych kochanek, błagających, by „żywioty były posłuszne ich pragnieniom”, to dlaczego nie miałby to być statek... kosmiczny. I tak zaczyna się podróż wyznaczana przez zegar, którego cofającymi się wskazówkami są początkowo... i tu zaskoczenie rodem z filmów o Bondzie. Tej dosłowności towarzyszą niezwykle inteligentnie wyrażone scenografią i kostiumami aluzje literackie, przywołujące Biblię, *Cierpienia młodego Wertera*, *Sen nocy letniej* czy *Kopciuszka*.

Così fan tutte Pawła Szkotaka to świetna zabawa dla tych, którzy jeszcze czytają, lubią operowanie skrótami, symbolami i zabawę konwencjami. Literackie odwołania nie wprowadzają jednak chaosu, ciągłość narracyjną opowieści o bohaterach przemieszczających się w czasie od XVIII do XXI wieku utrzymują ponadczasowe dylematy moralne oraz ich emocjonalne konsekwencje. I oczywiście muzyka Mozarta.

Niektórzy krytycy uważają, że libretto tej opery nie dorównuje muzyce. Inni podkreślają wielowymiarowość tekstu Da Pontego. Reżyser zaś musiał sobie zadać pytanie, czy chce pójść za kompozytorem, czy za librecistą. Opowiedział się za muzyką. I znalazł doskonałego towarzysza w tej podróży – Dawida Runtza.

Młody, ale już doceniony dyrygent realizował *Così fan tutte* po raz drugi. Bydgoska orkiestra pod jego batutą osiągnęła mozartowską lekkość, subtelność dynamiki i artykulacji. A jeśli ktoś dosłuchał się na premierze drobnych niedoskonałości, to jest purystą niedostrzegającym reguł, jakimi musi rządzić się przygotowywanie premiery Mozarta po bardzo udanej, niedawnej premierze musicalu *Bulwar Zachodzącego Słońca*. Ale nawet najlepiej

grająca orkiestra nie obroni przedstawienia, jeśli soliści nie staną na wysokości zadania. Doskonały duet Julii Pruszk – Fiordiligi i Moniki Korybalskiej – Dorabelli (pół roku temu śpiewała tę partię w *Così fan tutte* w reżyserii Jerzego Stuhra w Krakowie), wspaniale brzmiących, zgranych i aktorsko imponujących to najmocniejszy atut wokalny premiery. Ubierane przez Agatę Uchman w pomysłowe, jedna w różowe, druga w czerwone kreacje, co pozornie do siebie nie pasuje (a warto na te gry barwa-

mi zwrócić uwagę), zaśpiewały siostrzane partie tak, że skądinąd także dobry wokalnie i aktorsko duet męski: Szymon Rona (Ferrando) i Janusz Żak (Guglielmo) im ustępuje. Nie można natomiast pominąć brawurowej Hanny Okońskiej w partii Despiny, imponująco wcielającej się w różne postaci, oraz dojrzałej kreacji Leszka Skarli, którego Don Alfonso okazuje się nie do końca zły.

Paweł Szkotak stwierdził, że przygotowując *Così fan tutte*, poszedł za muzyką Wolfganga Amadeusa Mozarta, bo „ona nie kłamie, bezpośrednio dotyka naszej wrażliwości”. Wyreżyserowane przez niego przedstawienie to jednak spektakl, w którym muzyka i inscenizacja odgrywają równorzędne role. Czasami nawet ta niemuzyczna warstwa (wzbogacona o wizualizacje Adama Kellera) wciągała na tyle, że Mozart stawał się tłem dla podróży w czasie i przestrzeni bohaterów opery, której tytuł mógłby brzmieć *Così fan tutte*, ale z dodatkiem: *sempre*.

23.10.2021
Bydgoszcz,
Opera Nova
W.A. Mozart
Così fan tutte